

SumaStyli, Ulica niepozałatwianych spraw

[Zwrotka 1: Buka]

Są takie miejsca, czyni, które wciąż pamiętasz, winy
Szczęble drabiny, liny, opuszczony cmentarz i my
Szkłane witryny zbite w mitu firmamentach
Wyblakłe akapity liter w zakurzonych księgach
Czasem tam zaglądam, poprzez uchylone okna
Oglądam twarze, marzę wrócić do środka
Zdarzeń, ucisk jak tatuáže, dusi jak azbest w parze
Ołtarze następstw, których nie wymarzę kłamstwem
Echo powraca, w teatrze gdzie patrze
Baczenie, gdzie właśnie zacznie spektakl się
I nigdy głowy nie odwracam, nieważne
Czy światło zgaśnie, wychodzi obsada, scena
Ulica, z której się nie wraca, powraca trema
Ulica, na której nie jedna sprawa się zaczęła
Nierozwiązana pętla, o niej pamiętam
Zapraszam, to ulica spraw, do których ciągle wracam

[Zwrotka 2: Matij]

Widzę bruk, widzę brud, widzę parę z ust
Wokół mróz, moje żale znów rysuję na szybach
Tu alternatywa, alter ego znów wygrywa
Tłum, martwe ogniwa wieczone w zbitych obiektywach
A czas upływa lecz wskazówki nieruchome, one
Spowite chłodem niespełnionych postanowień
Zamarzły, chcę odejść, wystarczy, to koniec tej farsy
Wystarczy, obrazy w mojej głowie, idźcie precz!
Niech każdy spłonie, idźcie precz!
Miałem sen, był piękny dzień, ulica umilkła na moment
Opustoszała, dzieło zakończone, nagle
Powraca hałas, zgiełk zdradzieckich monet
Znowu tam stoję, a przede mną postacie
Imiona, sprawy, miejsca wyryte na cyrografie
Krwawy atrament, jeden podpis zostawisz, to
Ulica zniknie stąd, ty razem z nią

[Refren: Buka x Skor]

Witaj na ulicy niepozałatwianych spraw
(Witaj na ulicy, nie, witaj na ulicy)
Witaj na ulicy niepozałatwianych spraw
(Witaj na ulicy, nie, witaj na ulicy)
Witaj na ulicy niepozałatwianych spraw
(Witaj na ulicy, nie, witaj na ulicy)
Witaj na ulicy niepozałatwianych spraw
(Witaj na ulicy, nie, witaj na ulicy)

[Zwrotka 3: Skor]

Piękna noc, chodźmy na spacer, pozwól, że Cię zaprowadzę
Tam, gdzie witraże są obrazem zdarzeń, nasze
Twarze, te cmentarze marzeń nienawiścią darzę
Coś nam iść nią każe, nad nami lśnią gwiazd ołtarze
Razem w parze przez ulice, przez oblicze obietnic
Setek dni odbicie, krzykiem wbite w przepowiedni, serca
Bicie, moje szkice, widzę wszystko jak w sepii
Moje życie, stos tajemnic namalowany farbą mej krwi
Ulica nie śpi, wierz mi, czasem ja nie śpię przez to
Przez jej nieśmiertelność, błagam nieś mnie w przeszłość
Bo sam nie śmiem przejść nią, duchy nie śnią, są tu
Częścią, sądu by dać szczęściu kontur
Tego pięciokątu, z frontu euforii
Tomy stron tu, medaliony wiszą na szyi historii
"Memento mori" szepczą dusze sprzed lat
Mieszkańcy ulicy niepozałatwianych spraw

[Zwrotka 4: Mona]

Strach, nie chcę się już bać, ale zapewne
Mam coś na sumieniu i dlatego nie idę, a biegnę
Płacz, prosto ją uderzył w twarz
Nie chcę wtrącać się do takich spraw, ale mam ochotę dać mu
Raz na zawsze, taki strzał że padnie
Ale to nie gra, a ja nie jestem jak Lara z Tomb Raider
A więc muszę patrzeć na ten cały bajzel
No i znów zgrywam wariatkę, że nie widzę jak on kradnie
Sytuacje, w których moje ciało jakby padał deszcz
Mokre, zimne jak lód, dreszcz przeszedł, mnie
Widzę cień w oknie, stres, modlę się, czemu to nie dzień?
I pytam się, gdzie ja zgubiłam swój rozsądek?
A tak w ogóle najprościej byłoby podłożyć bombę i zapomnieć
Ale z drugiej strony to miliony wspomnień
Coś mnie ciągnie tutaj, słucham, serce bije mocniej
Na ulicy niepozałatwianych spraw jest ich tysiące
(Jest ich tysiące, tysiące, tysiące, tysiące, tysiące)

[Refren: Buka x Skor]

Witaj na ulicy niepozałatwianych spraw
(Witaj na ulicy, nie, witaj na ulicy)
Witaj na ulicy niepozałatwianych spraw
(Witaj na ulicy, nie, witaj na ulicy)
Witaj na ulicy niepozałatwianych spraw
(Witaj na ulicy, nie, witaj na ulicy)
Witaj na ulicy niepozałatwianych spraw
(Witaj na ulicy, nie, witaj na ulicy)